

Pamiętnikarze, czytelnicy, autorzy. Wokół pamiętników chłopskich wydanych przez Instytut Gospodarstwa Społecznego

Małgorzata Litwinowicz-Droździel

TEKSTY DRUGIE 2024, NR 2, S. 48–65

DOI: 10.18318/td.2024.2.3 | ORCID: 0000-0002-2886-4287

Artykuł powstał w wyniku realizacji projektu badawczego pt. *Życie pisane na konkurs. Praktyki pamiętnikarskie w Polsce 1918–1939 (analiza – recepcja – znaczenie)*, nr 2020/37/B/HS2/02154, finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki.

W chłopskich pamiętnikach nadesłanych na konkurs zorganizowany przez Instytut Gospodarstwa Społecznego i wydanych w dwóch tomach nakładem tegoż Instytutu dość często pojawiają się takie tematy, jak czytanie, pisanie i rozmaite doświadczenia związane z lekturami. Nie są pierwszoplanowe, nie tego zresztą dotyczyły odezwy konkursowe; przecież żaden z konkursów nie był adresowany do osób określanych jako „czytelnicy”/„czytelniczki”; sami piszący wracali jednak do tej problematyki regularnie. Czym było to lekturowe doświadczenie, jakie funkcje i znaczenia łączyli z nim chłopscy pamiętnikarze – na tym chciałabym się skupić w swoim tekście.

Życiorysy składające się na dwa wydane drukiem tomy są różnicowane, podobnie – styl przesyłanych na konkursy opowieści oraz długość tekstów. Tom pierwszy to 51 relacji, na ogół kilkunastostronicowych. Na tom drugi składa się dziesięć pamiętników. Każdy z nich to kilkadziesiąt stron, a przy okazji nagrody „Wiadomości Literackich” przyznanej za najwybitniejszą książkę roku

Małgorzata Litwinowicz-Droździel

– dr hab., prof. ucz., pracuje w Instytucie Kultury Polskiej UW. Zajmuje się wiekiem XIX, kulturą historią literatury, przemianami modernizacyjnymi oraz praktykami żywego słowa. Wydała książki *O starożytnościach litewskich. Mitologizacja historii w piśmiennictwie historycznym byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego* (2008) oraz *Zmiana, której nie było. Trzy próby czytania Reymonta* (2019). Kontakt: m.litwinowicz@uw.edu.pl.

1936 anonimowi pamiętnikarze zyskali status autorów – znanych z imienia, nazwiska oraz wizerunku. Wszystkie te dane zostały opublikowane w numerze 8 pisma z roku 1937. W uzasadnieniu nagrody redakcja pisała:

10 życiorysów chłopskich nie zostało zamierzonych jako dzieło sztuki, jednak przepełnionych mnóstwem pierwiastków bezwiednego lecz nie-klamane go artyzmu — zarówno w epickim toku opowieści, jak i w sportrzeniach psychologicznych i w napięciu lirycznym czy dramatycznym odtwarzanych wypadków. Życiorysy owe są nadto bezcennym dokumentem kultury i obyczajowości oraz poglądów na świat olbrzymiej większości narodu, która dotąd milczała i poza wdzięcznym folklorem była reszcie społeczeństwa nieznana¹.

Autorami nagrodzonych pamiętników byli Wojciech Klata z Wysogotowa (pamiętnik nr 1), Walenty Jacoszek z Komorza-Chwałowa (pamiętnik nr 2), Jan Drabikowski z Sędzina (pamiętnik nr 3), Andrzej Urban z Lutczy (pamiętnik nr 4), Stanisław Sienicki z Daniłówki (pamiętnik nr 6), Paweł Gawryluk z Hajnówki (pamiętnik nr 7), Jan Skawski z Małej Wsi w województwie łódzkim (pamiętnik nr 8), Bolesław Solecki z Pajęczna (pamiętnik nr 9), Józef Błaszczuk z Zadzimia (pamiętnik nr 10). Autor pamiętnika nr 5, urodzony w 1876 roku Julian Surdyn z Zawad pod Łomżą, zmarł wcześniej, a nagrodę w jego imieniu odbierał syn Wojciech.

„Wiadomości Literackie” opublikowały fragmenty podziękowań nadesłanych przez pamiętnikarzy serii 2; frazy „dziękuję najuprzejmiej” i „niespodziewany zaszczyt” pojawiają się w liście dziękczynnym Walentego Jacosza, Jan Skawski wyznawał: „...sprawiło mi to pismo wielką i nieskończoną radość, a to dlatego że ja, taki nędzarz, który nawet nie posiadam własnego dachu nad głową, mogłem tak sobie zasłużyć na nagrodę... to jedyna a jedyna deska ratunku w moim życiu, w nędzy i smutku wirującym, i znikąd pociechy i radości dotąd nie znającym”. „Ach, jaka wielka radość napęliła serca nasze, że «Wiadomości Literackie» w Warszawie nie zapomniały o chłopach polskich” – dziękował Marcin Klata, a Jan Drabikowski donosił, że nagroda uratowała jego rodzinę od głodu. „W imieniu mojem, jak i wszystkiego ludu wiejskiego, który ma być 70% ogólnej ludności w naszym kraju – dziękuję, i jesteśmy przepełnieni i prawdziwie rozczerzeni, że znaleźli się ludzie (jednostki) w kraju naszym... którzy zajrzeli do naszych nędznych zagrod i serc, od dość dawna

¹ „Wiadomości Literackie” 1937, nr 8.

opuszczonych i zapomnianych” – pisał Józef Błaszczyk i zobowiązywał się, że 50 złotych z otrzymanej nagrody przeznaczy na budowę domu ludowego dla wiejskiego uniwersytetu ludowego w Gaci, a 36 złotych na prenumeratę „Wiadomości Literackich” – „a to dlatego, by lud wiejski mógł się z tem piśmem bliżej zapoznać i wspólnie odczytać na zgromadzeniach wsiowych”².

Retoryka tych podziękowań jest co najmniej zastanawiająca – piszący zdają się wykonywać tutaj gesty właściwe czemuś w rodzaju pańszczyzny komunikacyjnej: mimikrę podporządkowania i pokornej podziękii, umniejszania własnej wiedzy i władzy sądzenia.

Owszem, piszący gospodarze doświadczali w życiu rozmaitych stanów kryzysowych wynikających zarówno z przyczyn strukturalnych (zły stan państwa, globalne i krajowe załamanie ekonomiczne lat trzydziestych, przemoc domowa i społeczne na nią przyzwolenie) i okoliczności osobistych. Większość z nich pisze o głodującej rodzinie, śmierci dzieci, utracie mienia na skutek zadłużenia bądź pożaru czy innej klęski żywiołowej. Doświadczali granicznych sytuacji zdrowotnych (stany depresyjne i pobyt w szpitalu psychiatrycznym, długotrwałe choroby i ciężkie kontuzje, wynikające z przepracowania i złych warunków życia), konfliktów rodzinnych i sytuacji zupełnie dramatycznych (jak opisywana przez Pawła Gawryluka kaziroidcza relacja jego żony z ojcem), krańcowego niedostatku (brak domu, przemieszczanie w oborze), napięć międzysąsiedzkich. Właściwie wszyscy byli w dzieciństwie poddawani ekspozycji na stałą przemoc fizyczną; słynna pasionka pojawia się w pamiętnikach często jako okoliczność kończąca edukację. Katalog, który można stworzyć na podstawie obydwu tomów pamiętników, jest ekstremalny i przejmujący właśnie przez regularność i powtarzalność sprawozdawanych doświadczeń.

Zapisy pamiętnikarskie są więc opowieścią o krzywdzie i poniżeniu – to nie ulega wątpliwości. Są jednak również opowieścią o sprawczości – odkrywanej, nabywanej, kształtującej się w toku życiowych przygód, a nazywanej w akcie pisania. Wielu pamiętnikarzy z obu tomów to migranci ekonomiczni, doświadczeni aktywiści chłopskich zrzeszeń, animatorzy ruchu ludowego. Jednym z najwyrazistszych przykładów pozostaje Stanisław Sienicki z podbiałostockiej Daniłówki, autor nie tylko konkursowego pamiętnika, lecz

2 Wszystkie cytaty z „Wiadomości Literackich” 1937, nr 13; na stronie 8 opublikowano *Echa nagrody „Wiadomości Literackich” za najwybitniejszą książkę r. 1936. Autorzy Pamiętników chłopów*, czyli fotografie dziewiętki autorów wraz z fragmentami nadesłanych przez nich podziękowań. W cytatach uwspółcześniono interpunkcję, zachowano natomiast oryginalną pisownię słów.

także publikacji *Gospodarstwo na piaskach*, nagrodzonej w konkursie organizowanym przez Państwowy Instytut Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach i wydanej nakładem instytutu w roku 1930. Konkursowa nowelka Sienickiego *Jarmark w Ślepowronach* została opublikowana w „Kalendarzu Spółdzielczym «Zjednoczenie»” w 1932, a opowiadanie *Jak Franek Graca został spółdzielcą* w tymże kalendarzu na rok 1935. Sienicki był też autorem wielu artykułów prasowych związanych z życiem wsi i występował na antenie Polskiego Radia z pogadankami³. O audycji *Hodujmy owce* wygłoszonej 29 stycznia 1933 roku z rozgłośni warszawskiej wspomina nie bez przejęcia w pamiętniku nadesłanym na konkurs IGS (nr 6, s. 545 i 546): „Byłem dumny z siebie i jednocześnie onieśmielony tem, że ja, chłop – rolnik w samodziłowej wełnianej kapocie, mam przemawiać przez radio. A wiedziałem, że w mojej okolicy wszystkie odbiorniki radiowe będą obłożone przez ciekawych i chcących usłyszeć swego sąsiada – chłopą przemawiającego przez radio” (s. 545). Wspomnienie to uzupełnia wiadomością o nie całkiem przewidzianym skutku swej aktywności popularyzatorskiej: jakimś słuchaczom hodowla owiec wydała się tak ciekawa, że odwiedzili gospodarstwo Sienickiego i ukradli mu całe stado. Wszystkie te medialne aktywności gospodarz z Daniłówki podjął przed konkursem IGS i zdaje się, że w jego biograficznej ścieżce sporo było rozmaitych tego rodzaju zaangażowań publicznych i publicystycznych. Składały się one niewątpliwie na uzupełnienia w domowym budżecie, bo zdobywane nagrody i wyróżnienia okazywały się sposobem jego podreperowywania; z pewnością była to też praktyka gospodarza-aktywisty, który widział swą rolę dalej niż do końca własnego zagonu i starał się włączać w sprawy istotne dla niego i społeczności wiejskiej. Sienickiego nie odnajdujemy jednak wśród dziękujących redakcji „Wiadomości Literackich” za nagrodę. Czy nie nadesłał, czy też nie dość pokornie – nie wiem.

Niektóre spośród życiorysów autorów tomu drugiego skłaniają do tego, by myśleć o publikacji pamiętnika jako fragmencie czy zaledwie jednym z wymiarów szerszej działalności pisarskiej czy też publicznej. Walenty Jacoszek (zm. 1947) z wielkopolskiego Chwałowa był wiejskim działaczem spółdzielczym i samorządowym. W 1927 roku został powołany do Rady Nadzorczej Banku Spółdzielczego w Żerkowie, w latach 1929-1930 pełnił funkcję zastępcy jej prezesa. W toku kariery był członkiem sejmiku powiatowego i nadzoru

3 Niestety, warszawskie archiwa radiowe nie przetrwały drugiej wojny światowej, nie zachowały się więc nagrania Sienickiego.

szkolnego oraz zastępcą wójta⁴. Andrzej Urban z Lutczy do dziś jest postacią rozpoznawalną w regionie, a jego pamiętnik został wydany w całości w roku 2015⁵. Tekst nadesłany na konkurs IGS stanowi jedynie część większej całości kontynuowanej prawdopodobnie aż do roku 1973, a ponadto Urban napisał rodzaj rozprawy *W gąszczu chłopskich spraw*, tekst *Potrzeby pamiętnikarstwa* oraz książeczkę *Moja znajomość z Julianem Przybosiem* – rzeczywiście przyjaźnił się z poetą, urodzonym również w chłopskiej rodzinie w Gwoźnicy Górnej, oddległej od Lutczy około dziesięciu kilometrów. Urban nosił się też z zamiarem uruchomienia kina objazdowego. Starał się nawet we Lwowie o licencję, ale jej nie otrzymał, co gorzko kwituje w pamiętniku: „Nie dla psa kielbasa, nie dla chłopa kino” (nr 4, s. 414). Zmarł w 1982 roku, jest pochowany na cmentarzu komunalnym w Rzeszowie⁶.

Pawłowi Gawrylukowi z Hajnówki (pamiętnik nr 8) zorganizowany przez socjologów konkurs również nie dał pierwszego impulsu własnej piśmienności. Zaczął on prowadzić zapiski w czasie bieżenstwa 1915 roku, a przygotowanie tekstu konkursowego było tylko fragmentem jego aktywności autobiograficznej. Fascynującą historię identyfikowania autora, stopniowego odsłaniania się historii jego życia dzięki informacjom od rodziny, dotarcia do mieszkającej dziś na Białorusi córki Gawryluka, malarki i rzeźbiarki Taisy Agafonienki, opisuje Aneta Prymaka-Oniszk, a uchodźcze wspomnienia Gawryluka (zwanego Pawlikiem z Wólki) są ważnym źródłem w jej książce poświęconej bieżenkom i bieżencom⁷.

Józef Błaszczuk z Zadzimia został wymieniony w piśmie „Zorza” (1913, nr 1) jako wzorowy rolnik i członek kółka rolniczego, który wspierał w reformatorskich działaniach właściciela Zadzimia, niejakiego Jarocińskiego. Znalazł się w gronie sygnatariuszy listu do pisma „Ziemia Sieradzka” (lipiec

4 Zob. R. Rogacki, *Dzieje ziemi żerkowskiej od roku 1891 do chwili obecnej. Kontynuacja dzieła ks. Maksymiliana Łukaszewicza*, Gmina Żerków, Żerków 2012.

5 A. Urban, *Pamiętnik. Nasz ród, moja rodzina i moje przy niej losy*, red. i komentarze A. Chuchla, K. Ożóg, Bonus Liber, Wydawnictwo i Drukarnia Diecezji Rzeszowskiej, Rzeszów 2015.

6 Informacje ze strony: <http://towarzystwo.niebylec.com.pl/index.php/component/content/article/7-aktualnosci/101-promocja-pamietnika-andrzeja-urbana-moj-rod-moja-rodzina-i-moje-przy-niej-losy> (11.04.2024).

7 A. Prymaka-Oniszk, *Bieżenstwo 1915. Zapomniani uchodźcy*, Czarne, Wołowiec 2016. Losy Pawła Gawryluka oraz zdjęcia z rodzinnego archiwum: <https://biezenstwo.pl/2018/02/08/pawlik-z-wolki-poszukiwania/> oraz https://biezenstwo.pl/dalsze-losy-biezencow/pawlik-z-wolki-czyli-pawel-gawryluk/?fbclid=IwAR1tbDfrx8_7mRg_mrqduGymQA4NVZOfgn56H-86TrsnZack-a2WD7vPAIWI (11.04.2024).

1921) w sprawie przydziału drewna dla pogorzalców, którzy ucierpieli w pożarze w styczniu tego samego roku. Artykuł z „Gazety Świątecznej” (1930, nr 2953) wskazuje też na to, że Błaszczyk był animatorem życia teatralnego w swojej wsi – mówi się tam bowiem o wieczornicy miejscowego stowarzyszenia młodzieży i pokazach teatralnych, które odbyły się „w sali teatralnej Błaszczyka”⁸. Pamiętnikarz aktywnie działał w ruchu ludowym, a w maju 1946 – jako jego nestor – otrzymał tytuł Honorowego Prezesa Zarządu Powiatowego na I Zjeździe Wojewódzkim PSL w Sieradzu⁹.

Na co nam ta „garść informacji biograficznych”? Wróćmy jeszcze do zdania z uzasadnienia nagrody: „Życiorysy owe są nadto bezcennym dokumentem kultury i obyczajowości oraz poglądów na świat olbrzymiej większości narodu, która dotąd milczała i poza wdzięcznym folklorem [wyróżnienie – M.L.D.] była reszcie społeczeństwa nieznaną”. Nieco bliższe przyjrzenie się sylwetkom autorów z serii 2 każe zweryfikować to orzeczenie utrzymane w dość podniosłym tonie: co najmniej połowa autorów tej serii to osoby działające na rzecz swojej społeczności i lokalnych środowisk, uprawiające różne gatunki piśmienne nie tylko wywołaną twórczość pamiętnikarską, ale i samorzutne zapisy autobiograficzne oraz publicystykę, teksty o charakterze poradnikowym i interwencyjnym czy próby literackie. Trudno się zgodzić z określeniem całej tej pracy jako „wdzięcznego folkloru”, a postawy autorów – jako „milczenia”, przerwane najpierw w konsekwencji przyjęcia zaproszenia do nadsyłania pamiętników, potem – przyznania znaczącej nagrody literackiej. Druga połowa lat trzydziestych to okres, gdy trzykrotny premier polskiego rządu i wójt Wierzchosławic Wincenty Witos przebywa na emigracji w Czechosłowacji, a zorganizowany polityczny ruch ludowy podupada po przewrocie majowym (którego skądinąd „Wiadomości Literackie” nie odnotowały wcale)¹⁰. Dość znamienne zresztą, że ten numer „Piasta”, jednego z pism ważnych dla międzywojennego ruchu ludowego, w którym można by się spodziewać komentarza dotyczącego nagrody „Wiadomości Literackich”¹¹, jest dziś do odnalezienia w cyfrowym archiwum

8 Wszystkie fragmenty pochodzą ze strony „Sieradzkie wsie”: <http://sieradzkiewsie.blogspot.com/2013/05/zadzim.html> (11.04.2024).

9 Zob. L. Olejnik, *Z dziejów Polskiego Stronnictwa Ludowego w powiecie sieradzkim (1945-1947)*, „Zeszyty Wiejskie” 2012, t. 17.

10 Zob. M. Szpakowska, „*Wiadomości Literackie*” *prawie dla wszystkich*, W.A.B., Warszawa 2012.

11 Chodzi o „Piasta” nr 9 z 28 lutego 1937 r. Werdykt konkursu ukazał się w „Wiadomościach Literackich” w nr. 8 z 14 lutego tego samego roku.

z adnotacją „wydanie drugie po konfiskacie” i mowa w nim o wielu sprawach bieżących; jest też tekst o naczelniku Kościszce i chłopskim powstaniu – chochołowskim „poruseństwie”, o nagrodzie zaś nie wspomina się wcale ani tam, ani w numerach sąsiednich. Ten tygodnik działał do 1939 roku, inny chłopski żurnal – „Nowa Wieś” – został zaś zamknięty w drugim roku działalności (1935–1936) nakazem policyjnym. Cóż, gdy „olbrzymia większość narodu” zabierała się za przemawianie i pisanie na własnych warunkach, okazywało się to w swym radykalizmie kłopotliwe. W numerze 10 „Piasta” z 1937 roku na pierwszej stronie (również opatrzonej czerwonym napisem „Wydanie drugie po konfiskacie”) wita nas artykuł *Dzieje chłopów polskich w programach szkolnych* (podpisany przez anonimowego „Pedagoga”). Jeśli zaskakiwać może sama obecność tego tekstu (czyli „ludowej historii Polski” nie wymyślono na początku w dekadzie XXI wieku?), to niczym nie zaskakuje jego treść. Przegląd ówczesnych programów nauczania świadczył o całkowitej nieobecności chłopów w podręcznikowej wersji narodowej historii: „Skutek tych zaniedbań jest taki, że „«na współczesnego chłopą polskiego patrzymy tak, jakby on się dopiero narodził po wojnie światowej, jakby nie posiadał tysiącletniej tradycji»”¹². W kolejnych numerach pojawiały się między innymi wiadomości o bojkocie przez chłopów Polskiego Radia, konkursie na hymn ludowy, organizacji sekcji kobiet przy PSL, temat konfiskaty pisma (której animatorem był płk Adam Koc, ozonowiec sympatyzujący z endecją i „Falangą”) i działalności finansowej Koca, apele o ocalenie muzyki ludowej i alarmy w sprawie rabunkowej gospodarki drewnem, spisy osadzanych w Berezie Kartuskiej i z niej zwalnianych, nieustające wiadomości o zgromadzeniach, protestach, aresztowaniach działaczy, sprzeciwach i strajkach rolników i wyrobników (również wobec władz sanacji), teksty krytykujące działalność tak zwanych kadzichłopów, całkiem solidny dział zagraniczny, a także informator prawny i poradnik ogrodniczy. Wygląda to bardziej na wrzenie niż na „wdzięczny folklor”, więcej tam samoorganizacji niż „milczenia olbrzymiej większości narodu”; głos to raczej zdecydowany, a nie pokorne podziękowania. Całą tę nieoczywistość chłopskiego funkcjonowania w świecie piśmienności oddaje dobrze fragment pamiętnika Walentego Jacoszka:

¹² Pedagog, *Dzieje chłopów polskich w programach szkolnych*, „Piast” 7 marca 1937, nr 10, s. 1. Cytowany w artykule fragment pochodzi z omawianego w nim tekstu Bronisława Owczynnika *Dzieje chłopów w programach szkolnych oraz oświatowych przeznaczonych dla środowisk wiejskich*, opublikowanego w poznańskim „Przyjacielu Szkoły” 1937, nr 4.

Piszecie do waszego proboszcza – spytał [...] [chodzi o działacza robotniczego, którego autor pamiętnika nr 2 spotkał w czasie emigracji zarobkowej w Niemczech – M.L.D.]. Nie – odpowiadam. Dlaczego? – pyta. – Pomyślałby sobie, co ten głupi chłop sobie myśli; nie jestem jego równy ani przyjaciel, a zdobywa się na śmiałość do mnie pisać – powiedziałem. Przypomniało mi się w tej chwili, jak będąc czternastoletnim chłopcem, słyszałem z ambony w kościele, w mojej parafii, jak ksiądz wypraszał sobie pozdrowienia w listach od robotników pisanych po metrykę. Pouczał – napiszcie tylko wyraźnie, co żądacie i żadnych pozdrowień nie dodawajcie [nr 2, s. 78-79].

Pobrzmiwają tutaj echa przeświadczeń o wdrażaniu piśmienności jako inteligentnej misji wobec ludu; nad celami tej misji możemy się dziś zastanawiać, czy była to bardziej demokratyzacja społeczeństwa i zmiana stosunków społecznych, czy jedynie ich „ucywilizowanie” (czyli zapośredniczanie narzędzi przemocy) bez zasadniczej przebudowy systemu i demontażu hierarchii. Pismo mogło być doskonałym nośnikiem przekazu konserwującego postfeudalny ład, w którym lud pozostawał „ludkiem”, od którego oczekuje się przede wszystkim pocziwości. Samo pojęcie „literatury dla ludu” opierało się na formułowanym zresztą wyraźnie założeniu o obywatelskiej niedostateczności „mas chłopskich”, które – podobnie jak dzieci – potrzebować miały specjalnych schematów dydaktycznych, by się w tę piśmienność wdroić. Teksty przeznaczone dla ludu nie powinny więc być zbyt trudne zarówno pod względem formalnym, jak i pod względem treści¹³.

Anna Karczeńska w pracy poświęconej dziewiętnastowiecznym inteligentnym dyskursom o chłopskim czytelnictwie zwraca uwagę:

Publicyści przekonywali, że upodobania lekturowe chłopów określa ich konserwatywny światopogląd, co oznacza, że dla tej grupy odbiorców

13 Projekty wydawnicze budowane na tym rozpoznaniu nie kończyły się sukcesem, czego przykładem jest „Zorza”, wydawana od 1866 r. przez etnografa Józefa Grajnera. Zenon Kmiecik pisze: „Propagując oświatę, zamieszczało artykuły popularnonaukowe, powiastki i wiersze. Ujawniało tendencje prodworskie, ukazując w różnych artykułach, powiastkach, opowiadaniach liczne przykłady bezinteresownej pomocy dziedzica dla wsi. Oprócz tendencyjności prodworskiej powiastki i opowiadania zamieszczane w tygodniku charakteryzowały się przesadnym sentymentalizmem i moralizatorstwem”, podobnie jak wydawane wcześniej pisma „Kmiotek” (sic!) oraz „Czytelnia Niedzielną”; zob. Z. Kmiecik, *Redaktor i czytelnicy „Gazety Świątecznej” (1881-1908)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1973, t. 12, z. 1.

najodpowiedniejsza będzie literatura religijna, powieści osadzone w realiach wiejskich czy też książki analizujące problemy praktyczne, związane głównie z pracą na roli. Przestrzegano przy tym przed nadmiernym infantylizowaniem czytelników, ale równocześnie sugerowano, by ograniczać dostęp do publikacji z zakresu nauk społecznych lub ekonomicznych, które mogłyby skłonić odbiorców do działań anarchistycznych. Pozytywnie przyjęto w tym środowisku rządową inicjatywę tworzenia bibliotek ludowych, co potraktowano jako szansę współpracy z władzami, a równocześnie możliwość przywrócenia wpływów ziemiańskich w środowisku wiejskim¹⁴.

Mówiąc najogólniej, inteligencka perspektywa zakładała możliwość rozwoju chłopskiego czytelnictwa (i w konsekwencji – piśmienności) jedynie pod kontrolą, którą łagodniej można by nazwać przewodnictwem. Postawa ta niespecjalnie zmieniała się w czasie, choć na okres kształtowania się inteligenckiego dyskursu „wobec ludu” przypadły również duże zmiany społeczne. Nie chodzi wyłącznie o znoszenie pańszczyzny, ze zróżnicowanym tempem w każdym zaborze, ale o doświadczenie mobilności, przede wszystkim migracji zarobkowej do miast i za ocean. W wypadku pamiętnikarzy konkursowych to najczęściej miasta niemieckie (przed powstaniem Drugiej Rzeczypospolitej nie była to więc formalnie „emigracja za granicę”), rzadziej – wyjazd do Ameryki. Migrancka korespondencja z przełomu XIX i XX wieku przemawia na rzecz uznania doświadczenia migracyjnego za silny impuls upiśmiennienia. Ludzie, którzy wcześniej nie mieli potrzeby nadawania formy piśmiennej przypadkom swojego życia, znaleźli się w radykalnie innych okolicznościach i w znaczącym oddaleniu od rodzin i sąsiadów. Próba skomunikowania się zarówno w celach praktycznych (informacje o podróży dla bliskich zamierzających dołączyć do migranta-pioniera), jak i po to, by zdać sprawę z nowych realiów, popychała do pisania nawet tych pisar nieumiejących¹⁵. Do tych okoliczności przykładałabym w rozwoju chłopskiej piśmienności wagę nie mniejszą niż do rozmaitych usiłowań z zakresu „oświaty ludowej”.

¹⁴ A. Karczewska, *Czemu ten nasz chłop ciemny... Inteligenckie dyskusje o czytelnictwie ludowym w Królestwie Polskim w XIX wieku*, Wydawnictwo Nieoczywiste, Warszawa 2021, s. 121.

¹⁵ Zob. *Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890-1891*, do druku podali, wstępem opatrzyli W. Kula, N. Assorodobraj-Kula, M. Kula, wyd. 2 popr., Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego oraz Instytut Studiów Iberyjskich i Iberoamerykańskich UW, Warszawa 2012; H. Beresza, *Odyskane źródła*, „Mały Format” 2018, nr 6. Pierwodruk „Regiony” 1975, nr 1.

Takie czytanie i pisanie wymykało się znormatywizowanym praktykom, podejmowano je i uprawiano dalej na trochę innych zasadach. Piśmienności samorzutnie rozwijającej się lub – mniej elegancko – „wyciskanej” przez doświadczenia i życiowe zmiany można jeszcze było przypisywać konkretne role i akceptować jej użytkowy charakter. Praktyki chłopskiego czytania zdawały się jednak umykać normie, miały w sobie coś z piractwa, mieszanego gatunków, nierespektowania rozmaitych rozróżnień: literatury i baśniowej opowieści, fikcji i historii, nazwisk znanych i nieznanymi, wysokiego i niskiego. Nie była to z pewnością reguła ogólna, mówimy przecież o praktykach raczej wyjątkowych, a nie charakterystycznych dla całej grupy społecznej. Tak się nam to pokazuje w pamiętnikarskich zapisach, w których skądinąd odnaleźć możemy krytyczne uwagi wobec tak zwanych wydawnictw dla ludu jako mało interesujących i nieodpowiadających potrzebom tych, którzy mają potrzebę czytania.

W wielu pamiętnikach chłopskich pojawiają się napomknienia o czytaniu gazet, ich prenumerowaniu, obecności pism periodycznych w domu i sąsiedztwie, wreszcie – trudności z ich nabywaniem z powodu indywidualnego zubożenia i ogólnego kryzysu ekonomicznego. Wymieniane tytuły to rzeczywiście wydawnictwa dla ludu: „Gazeta Świąteczna”, „Zorza”, „Zaranie” (z wysoko ocenianym działem naukoworolniczym); pisma religijne („Posłaniec Najśłodszego Serca Jezusa”) czy popularne książeczki Józefa Chociszewskiego. „Brat mój tak pokochał tego pisarza Chociszewskiego, że nieraz do jego domu zachodził i niejedną książkę kupił” – pisze Wojciech Klata z Wysogotowa (nr 1, s. 2). Sam pamiętnikarz zresztą z podręcznika Chociszewskiego *Polak uczący się po niemiecku*¹⁶ uczył się języka, niezbędnego do funkcjonowania na emigracji zarobkowej. Walenty Jacoszek pisze wprawdzie: „Gazet we wsi naszej nikt nie czytał” (nr 2, s. 31), ale (chyba nie bez pewnej dumy) informuje:

W domu mam 150 egzemplarzy książek. Są tu książki szkolne córek i dzieci. Mam również książki rolnicze, książki z przepisami prawnymi, powieściowe kupione lub podarowane w Niemczech i przed wojną. Mam kilka map niemieckich i jedną mapę Polski Bazewicza kupioną w wolnej Polsce. Dzisiaj nie jestem w stanie kupić sobie jakkolwiek książkę [s. 100].

16 <https://www.estreicher.uj.edu.pl/xixwieku/baza/wpis/?sort=id&order=-1&id=14558&offset=97110&index=11> (11.04.2024).

Pamiętnikarze piszą o znajdujących się w domu książeczkach do nabożeństwa, kalendarzach czy poradnikach rolniczych, z których – skutecznie! – można było się nauczyć nowych metod pracy na roli.

Szczególną rolę w rozwoju chłopskiego czytelnictwa odgrywała „Gazeta Świąteczna” – w wielu wsiach prenumerowana przez dziesiątki lat, niekiedy kompletowana w formie całych roczników, pełniła funkcję pisma formacyjnego dla samouków i chłopskich działaczy. Jak pisze Zenon Kmiecik, jej nakład systematycznie rósł. W roku 1904 liczba prenumeratorów wynosiła około 13 tysięcy i ustępowała jedynie nakładowi „Tygodnika Ilustrowanego”, a w latach późniejszych wydania pojedynczych numerów sięgały 30–35 tysięcy¹⁷. „Gazetę” czytano także w środowisku polskich emigrantów za oceanem.

To wszystko jest jednak dość oczywiste: impuls do rozwoju chłopskiego pisania i czytania dawała użyteczność; pismo służyło do obsługi tych doświadczeń, które trzeba było albo można było tylko przez to medium zapośredniczyć: od listu z emigracji do instrukcji stosowania nowych nawozów czy metod uprawy buraków. Nie mniej oczywiste jest też to, że to piśmienne zapośredniczanie doświadczeń wiązało się w chłopskiej społeczności również z przyjemnością estetyczną i sferą afektywną. Jan Drabikowski wspomina:

17 „Wielu chłopów czytało «Gazetę Świąteczną» przez dziesiątki lat. Była ona dla nich źródłem wiedzy o kraju i świecie. Od początku istnienia pisma jej czytelnikiem był Antoni Hukaluk z Szóstki, który przez pierwsze dziesięciolecie sprowadzał jako jedyny z całej wsi tygodnik i wypożyczał go innym. Wiedzę rolniczą zdobył na drodze samouctwa i starał się ją wprowadzić w życie w swoim gospodarstwie. Od 1900 r. do wsi tej sprowadzono jeszcze jeden egzemplarz «Gazety Świątecznej» oraz prenumerowano «Zorzę» i warszawski periodyk ilustrowany «Biesiada Literacka». Już w 1894 r. Hukaluk zaczął czytać powieść Sienkiewicza i marzył o książkach Kraszewskiego. Józef Marciniak sprowadzał «Gazetę Świąteczną» od 1889 r. wspólnie z przybyłym dwa lata wcześniej z zesłania Jakubem Hryciukiem. Ojciec Piotra Drodowca w kolonii Ostródki prenumerował «Gazetę Świąteczną» od początku jej istnienia; potajemnie u niego zapoznawali się z treścią pisma sąsiedzi. Tak np. Stanisław Chielowski, który był czytelnikiem «Gazety Świątecznej» od 1890 r., systematycznie kompletował jej roczniki. Dla szerokiego rzesz umiejących czytać chłopów „Gazeta Świąteczna” była pierwszym etapem zdobywania wiedzy i kształtowania poglądów. Dzięki inspiracji pisma jego stali czytelnicy mogli dalej na drodze samouctwa rozszerzać swe horyzonty myślowe. Swoje zainteresowania czytelnicze rozpoczynali od lektury «Gazety Świątecznej» późniejsi wybitni działacze różnych stronnictw politycznych. Najpierw czytelnikami, a potem korespondentami byli członkowie tajnej organizacji oświatowej, Towarzystwa Oświaty Narodowej: Konstanty Długopolski, Piotr Żak, Józef Nakonieczny. Do faktu rozpoczynania swego stażu czytelniczego na «Gazecie Świątecznej» przyznawali się nie tylko chłopci związani ze Stronnictwem Narodowo-Demokratycznym, lecz także późniejsi działacze ludowi Teofil Kurczak, Błażej Stolarski, Paweł Wasilewski. Wśród korespondentów „Gazety Świątecznej” byli również tacy, którzy ewoluowali w kierunku PPS”; Z. Kmiecik, *Redaktor i czytelnicy „Gazety Świątecznej” (1881–1908)*, s. 23–24.

Tej zimy po powrocie ze szkoły oporządziłem bydełko na noc, ukrajaliśmy sieczki dla inwentarza, były długie wieczory, czytałem w domu oprócz gazet jeszcze różne przygodne książki, jakie kto mógł pożyczyć albo też kupić, książki były takie zwykłe bajki o cudowny lampie, o Genowefie, koszyk kwiatów, o 40 rozbójników i wiele im podobnych. Gdy wieczorami czytałem na głos, mój ojciec nieraz płakał nad przygodami bohaterów owych bajek [nr 3, s. 120].

Ten sam pamiętnikarz opowiada też o „wydłubywaniu książek, skąd kto mógł”, by znaleźć coś nowego do czytania, i o tym, że w miejsce niedostępnych lektur pojawiały się żywe opowieści przynoszone przez „różne dziady i wędrowce”, którzy bajali o rozmaitych strachach, świetnikach, czarownicach i czarodziejach. Choć Drabikowski zachowuje dystans wobec tych opowieści, a racjonalne do nich podejście zawdzięczać ma czytaniu gazet – przechodzi do „historii prawdziwej” o tym, jak dusiła go zhora, gdy sam spał w stodole. Bliskie to opowieści, którą Julian Przyboś, autor z tej samej konstelacji co pamiętnikarze, umieszcza w *Zapiskach bez daty*:

Gdybym miał powiedzieć, co najwcześniej oddziało na moją wyobraźnię, musiałbym zacząć od pieśni pastuszych i od bajania starej Pileckiej z sąsiedniej chałupy w Gwoźnicy. Była ślepa, ale nieubłagane prawo wsi wymagało, żeby nie jadła chleba za darmo. Nawet starcy musieli być użyteczni. Kazano jej paść kury, spędzać je z żyta sąsiada. Kierowała się słuchem, ale znalazła w dzieciach pomocników. Ileż mogłem mieć lat: trzy? cztery? – jak w gromadce otaczającej starą siedzącą na miedzy słuchałem cudownie opowiadanych baśni, z których baśni o zbójku Madeju do tej pory widzę gdzieś w tajemniczym kącie wyobraźni jak złotokrwawą, nawijaną na motowidło przędę¹⁸.

Drabikowski wydaje się autorem o dużej wrażliwości na opowieść; wspomina w pamiętniku weterana powstania listopadowego, który w czasach młodości autora pojawiał się w okolicy: „jabym nie jadł, nie spał, tylko czytał lub słuchał opowiadania o Polsce i wojsku polskim, i że ów staruszek był uczestnikiem bojów o wolność, więc słuchałem z zapartym tchem tego żywego słowa, który był świadkiem dwóch tragiedyj, jaką moja ojczyzna przechodziła” (nr 3, s. 138). Później, gdy pracował jako czeladnik kowalski w nowym miejsku

18 J. Przyboś, *Tradycja – rzecz osobista*, w: tegoż, *Zapiski bez daty*, PIW, Warszawa 1970, s. 260-261.

– rozpytywał o książki do czytania, a w pamiętniku dał rozległe sprawozdanie ze swoich czytelniczych doświadczeń (s. 138-141). Czytał „wszystko, co popadnie”: powieści, potem Mickiewicza, od którego kręciło się w głowie, i Trylogię, po której nie mógł spać¹⁹. Statusy narracji swobodnie przepływają jeden w drugi: to, co czytane, nie różni się zbytnio od tego, co opowiadane. O tej bliskości pisanego i mówionego, i o tym, jak bardzo odpowiadał mu Sienkiewiczowski styl, pisał też Stanisław Sienicki: „Ktoś we wsi miał książkę Sienkiewicza Pan Wołodyjowski, która tak mi się podobała, że czytałem ją niezliczone razy i umiałem całą prawie na pamięć, a zapamiętane w szóstym roku życia ustępny dziś jeszcze mogę powtarzać z pamięci” (nr 6, s. 452). Tę znajomość Trylogii wskaże też we wstępie do *Gospodarstwa na piaskach* jako jedno z najważniejszych osiągnięć w życiorysie²⁰. Na pokrewieństwo powieści Sienkiewicza z epiką ustną zwracał uwagę Andrzej Mencwel w szkicu *Ogniem i mieczem. Arcydzieło pęknięte*: „oryginalność *Ogniem i mieczem* polega na wpisywaniu powieściowego świata przedstawionego we właściwą eposowi narrację epicką. Prościej i bardziej dobitnie – jest to powieść prozą pisana tak, aby czynić wrażenie pieśni epickiej”²¹.

19 O takim „czytaniu wszystkiego”, łączywym pisze też Wincenty Witos we wspomnieniach: „Czytanie książek, rozważanie różnych zdarzeń i wypadków, przykłady w nich podawane działały niesłychanie silnie na moją wyobraźnię” (s. 159). Młody Witos korzystał z biblioteki niejakiego Jana Głowackiego, leśnego: „Czytając wszystko, co mi tylko dano [wyróżnienie – M.L.D.], przypominam sobie, że między innymi czytałem różne dzieła Ignacego Kraszewskiego, T.T. Jeża, Mikołaja Reja, Frycza Modrzewskiego, Zygmunta Krasińskiego, Ignacego Krasickiego, Pismo Święte ks. Wujka, *Żywoty świętych* i *Kazania Sejmowe* ks. Piotra Skargi, *Pamiętniki* Jana Chryzostoma Paska, *Wieczory pod lipą*, wszystkie wówczas istniejące dzieła Henryka Sienkiewicza, Żeromskiego, Przybyszewskiego, *Encyklopedię* Orgelbranda, dzieje rewolucji francuskiej, włoskiej, powstań węgierskich, kilka książek o Napoleonie, powieści Tołstoja, Zoli. Jokaja i wielu innych pisarzy krajowych i zagranicznych. Ponad to – wszystkie utwory Mickiewicza, Konopnickiej, Słowackiego, Pola, Brodzińskiego, Kochanowskiego, Goszczyńskiego i innych polskich poetów”. Dalej wymienia Witos ogólnie już, bez tytułów, książki poświęcone historii, również starożytnej, filozofii, polityce itp.; W. Witos, *Moje wspomnienia*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1981, s. 159.

20 „Uczyłem się tedy z całym zapałem w domu, za byłem nośnięm książki i gazety, legalne i nielegalne, jakie tylko gdziekolwiek zdobyć mogłem, czytając te same po kilkanaście razy. Do dziś umiem na pamięć całe rozdziały z Trylogii Sienkiewicza i innych dzieł”; S. Sienicki, *Gospodarstwo na piaskach*, Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, Warszawa 1930, s. 6.

21 A. Mencwel, *Wyobraźnia antropologiczna. Próby i studia*, Wydawnictwa UW, Warszawa 2006, s. 159-160. W przypisie na s. 165 autor wspomina, że jego ojciec Antoni opowiadał o głośnym czytaniu *Ogniem i mieczem* sąsiadom gromadzącym się w rodzinnej chałupie. Dodaje: „Słuchacze byli przejęci, a choć wszyscy byli chłopami, to nikt z nich nie spostrzegł, że określenia

Czytanie to także szczególny sposób eksplorowania tego, co nazywamy historią. Z przeświadczenia o tożsamości fikcji literackiej i prawdy historycznej wyprowadza Jana Drabikowskiego okoliczny właściciel ziemski, dysponujący sporą biblioteką baron, który wyklada mu sztukę powieściopisarstwa i jej specyficzną relację z rzeczywistością. Oprócz Trylogii i Mickiewicza czyta też Drabikowski *Robinsona polskiego*²²; szczególnie ta książka przypada mu do gustu, bo – jak pisze – „bohater tej powieści przechodził takie przygody, do których ja się szykowałem”, z zainteresowaniem zapoznaje się też z *Duchem puszczy*²³, opowieścią o kolonizacji Ameryki Północnej.

Wyczytana historia może się ucieleśnić również w krajobrazie: zainspirowany legendami o początkach państwa polskiego, Drabikowski udał się nad Gopło (przebywał akurat w okolicy w związku z pracą): „po przeczytaniu owej historii puściłem się w drogę, aby obaczyć ową myśl wieże [...] po zapłaceniu 25 fenigów stróż przy owej wieży wpuścił mnie do środka, gdzie na oglądaniu zeszło mi prawie dwie godziny. Po wyjściu z wieży usiadłem na murawie pod Gopłem i medytowałem więcej jak drugie dwie godziny, przenosząc się myślą w te czasy księcia Popiela” (nr 3, s. 137).

Doświadczenia Drabikowskiego obejmują także podróż do Ameryki, a tam między innymi zwiedzanie biblioteki w Chicago, o której pisze z zachwytem:

Mój Boże kochany, dlaczego świat, czyli ludzie na nim takie niesprawiedliwe, myślałem sobie w owym gmachu, tyle skarbów, co się mieści co tu tysięcy książek różnej treści, i to w różnych pisane językach. Jak żem się ucieszył, widząc dzieła swego kochanego mistrza Sienkiewicza umieszczone w katalogu polskim, angielskim, francuskim, niemieckim, hiszpańskim [s. 208].

Drabikowski przypieczętował wagę utworów Sienkiewicza w swoim życiu, dając synowi imię Henryk. Chrzest odbył się w polskiej parafii w Chicago,

chłop, chłopski i pochodne są używane w tym utworze wyłącznie pejoratywnie (co jest delikatną kwalifikacją)”.

22 A. Dygasiński, *Przygody młodzieńca czyli Robinson polski dla młodzieży*, Gebethner i Wolff, Warszawa 1892 – powieść dydaktyczna o wiejskim self-made manie, który próbuje dokonać awansu społecznego.

23 *Duch puszczy. Opowieść z amerykańskich borów*, na podstawie dra Birda oprac. W.L. Anczyz, b.w., b.m.w., 1909.

imię wywołało zdziwienie i pewien opór, gdyż nie było w tym środowisku typowe.

Lektury należące do kanonu literatury polskiej pojawiają się też u jednej z nielicznych pamiętnikarek (t. 1). W pamiętniku nr 3 „żona gospodarza piętnastomorgowego w powiecie warszawskim” opisuje najpierw traumatyczne doświadczenie przemocowych „lekcji” pisania i czytania udzielanych jej przez ojca: ponieważ dziewczynka czytała zbyt wolno, ojciec uderzył ją kilkakrotnie ciężkimi nożycami, elementarz został pochłapany krwią, „na tym zakończyła się moja edukacja” – notuje pamiętnikarka. W późniejszym okresie praktyka lekturowa pełni jednak funkcję pociechy w brutalnej rzeczywistości:

Jedyną dla mnie pociechą w tej ciężkiej doli są książki. Chociaż od czasu gdy poznałam czytanie, lubiłam je, to teraz wprost szukam w nich ukojenia. Brałam je oczywiście po kryjomu przed ojcem z biblioteki parafalnej, a były tam takie poważne dzieła jak „Trylogja”, pisma Kraszewskiego, Rodziewiczówny, Dygasińskiego, Rejmonta i innych [t. I, nr 3, s. 31].

Podczas lektury *Potopu* została zresztą kiedyś przyłapana i zbita przez ojca – tym razem za „marnowanie nafty”. Wątek lektur nie powraca więcej w pamiętniku, jego echo możemy jednak widzieć w niemożliwym do spełnienia marzeniu autorki, by jej córki mogły się kształcić, choćby w szkole zawodowej; z jej perspektywy nie ma innej możliwości zmiany losu, którego stałymi elementami w życiu kobiety wiejskiej były praca ponad siły oraz przemoc fizyczna i seksualna.

W pamiętniku Andrzeja Urbana mamy również ślady lektury Sienkiewicza, Prusa, Mickiewicza, Konopnickiej i – jak pisze autor – „wielu innych”, a sama praktyka czytania, podobnie jak w autobiograficznej opowieści Drabikowskiego, notowana jest jako niepowstrzymana potrzeba. „Pociąg do książek miałem taki, że nawet podczas obiadu miałem książkę i czytałem, jedząc. A gdy było co ciekawego, to chciałem to połączyć jednym tchem” (nr 4, s. 392). Nawet w czasach wielkiego kryzysu książki pozostawały dla niego artykułem pierwszej potrzeby; oszczędzał na ten cel i wybierał kilka książek z księgarni rolniczej. Niosły one pociechę i przyjemność nie mniejszą niż powieści: „Byłem wprost zachwycony po przeczytaniu tych wszystkich wiadomości, które książki zawierały, a autorów niektórych gdybym mógł, to ścisnąć by ich chciałem i uszanować za ich pracę” (s. 431). Podobnie jest w pamiętniku Stanisława Sienickiego, który pisze o zamiłowaniu do czytania postrzeganym w środowisku wiejskim jako znak obcości: „Prządki,

które schodziły się do mej matki wieczorami, zdumiewały się nad moimi zdolnościami i orzekły, że będę kiedyś «człowiekiem» i że mój pociąg do nauki pochodzi stąd, że nie ssalem piersi matczynej” (nr 6, s. 452). Swoją drogą – zastanawiające są te prządky, figury bogiń losu w mitologiach słowiańskich i bałtyckich, istoty określające ludzkie przeznaczenie. Sienicki w bardzo młodym wieku (z dat podawanych w pamiętniku wynika, że miał wtedy 11-12 lat, co wydaje się nie do końca wiarygodne) został też „wiejskim nauczycielem społecznym” – to znaczy zgodził się uczyć dzieci z sąsiedztwa. Wspomina, że podręcznikami szkolnymi miały być książki, „jakie się u kogo znalazły”. Ten składkowy księgozbiór prezentowałby się bardzo ciekawie: książki do nabożeństwa, kantyczki, senniki, *Echo trąby ostatecznej*²⁴, Sybilla i stare kalendarze. Młody Sienicki miał objaśnić gospodarzom, że nie da się uczyć z takiego zbioru, i namówić ich do zakupienia elementarzy Promyka²⁵ oraz łupkowych tabliczek do pisania.

Wypadałoby tutaj uruchomić narzędzia proponowane przez Pierre’a Bourdieu w *Dystynkcji*²⁶, dowodzić może, że całe to czytelnictwo składało się z gestów imitacyjnych i aspiracyjnych. Czytanie powieści i autobiograficzne praktyki piśmienne to praktyki właściwe pewnej klasie, a ich materialność jest manifestacją statusu: wypełnione półki domowej biblioteki, notesy i narzędzia do pisania są w naszym kręgu kulturowym komunikatami definiującymi dobre miejsce na drabinie społecznej. Sądzę jednak, że w przypadku chłopskiego czytelnictwa i pisania sprawozdawanego w pamiętnikach mamy do czynienia z praktykami, w których niewiele było imitacji i pragnień aspiracyjnych, sporo zaś działania na własnych warunkach, piractwa, przejmowania. Przypomnieć warto, że sygnalizowane przez „Wiadomości Literackie” milczenie nie było tak całkiem milczeniem. Literatura popularna

24 K. Bolesławiusz, *Przeraźliwe echo trąby ostatecznej albo cztery rzeczy ostatnie człowieka oczekujące*, XVII-wieczny poemat wydany po raz pierwszy w 1670 r. w Poznaniu bądź 1674 w Krakowie, wielokrotnie wznawiany również w XIX i XX w. W zasobach biblioteki Polona znajdują się wydania: 1878, 1884, 1895, ok. 1900, 1910, 1913, 1929, 1931; nawet te dalekie od kompletności dane świadczą o popularności wydawnictwa.

25 Trudno powiedzieć, o które z wydawnictw Konrada Prószyńskiego-Promyka mogło chodzić: *Elementarz ścienny* (wyd. 1: 1874, plansza do zawieszania na ścianie), *Elementarz, na którym nauczysz się czytać w 5 albo 8 tygodni* (wyd. 1: 1875) czy *Obrazową naukę czytania* (wyd. 1: 1879; jedno ze wznowień ukazało się w 1905 r., czyli okresie „młodonauczycielskiej” aktywności Sienickiego).

26 P. Bourdieu, *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzenia*, przeł. P. Biłos, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2005.

dwudziestolecia międzywojennego przyniosła dość liczne wizerunki chłopów jako budzących grozę i odrazę obcych kultury polskiej; jednym z najwyrazistszych przykładów pozostaje *Mateusz Bigda* (1932), inspirowany życiorysem Wincentego Witosa. Juliusz Kaden-Bandrowski podsunął wyobraźni społecznej postać straszliwą: „Taki Bigda: Twarz żółta, połyskliwa, oczy piwne z wyraźnym światłem źrenic to wąskich, to znowu rozszerzonych do ostatniej granicy, – jak to mają zwierzęta” (s. 15); powieściowy bohater wie też, że najważniejsze są zęby, mocne zęby, sam jest zaś „cichy i rozrosły” oraz przekonany, iż wszyscy ludzie są niczym buraki, które jednym ruchem łopaty można przerzucić na szczyt albo na spód cukrowniczego stosu. W obliczu tej grozy z pewnością jakoś było podtrzymywać opowieść o ogromie narodu, który został zaproszony do zabrania głosu najpierw przez socjologów, potem przez literackie towarzystwo.

Wypada też przypomnieć, że w roku przyznania nagrody „Wiadomości Literackich” odbył się wielki strajk chłopski (sierpień 1937). Nie był on zdaniem zaskakującym. Wynikał z fatalnej sytuacji ekonomicznej wsi polskiej, owszem, mającej przyczyny w globalnym kryzysie, ale wiązać ją można częściowo również z wykluczającą polityką Drugiej Rzeczypospolitej wobec części własnych obywateli. Przywoływane w konkursowych pamiętnikach praktyki pisania i czytania można interpretować jako praktyki sprzeciwu, skuteczne próby ugruntowywania się w medialności zarezerwowanej do tej pory dla elit.

Abstract

Małgorzata Litwinowicz-Droździel

UNIVERSITY OF WARSAW

Memoirists, Readers, Authors: On Peasant Memoirs Issued by the Institute of Social Economy

The article overviews reading and writing practices presented in the peasant memoirs submitted to competitions of the Institute of Social Economy. The text traces the meaning of these practices while reconstructing the biographies and social engagements of some of the memoirists.

Keywords

peasants, peasants' history, folk history, literacy, memoir writing, memoirists, memoirs, interwar period